Nr. 40. Lwów, dnia 1. października 1909. Rok III.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

»»» WYCHODZI W PIĄTEK. «««

Od administracyi.

Prosimy o przedpłatę na IV. kwartał oraz wyrównanie zaległości celem uregulowania nakładu.

TREŚĆ:

Glossy przedkongresowe.

IV.

Jakie konsekwencye wypływają z obecnej sytuacyi syonizmu?

Stwierdźmy stan rzeczy.

Państwowość żydowska, mająca swe wcielenie w „prawnie zagwarantowanej siedzibie" w Palestynie — bankrutuje na całej linii. Obecnie ani mowy nie ma o jakiejkolwiek akcyi w tej mierze. Wynika to — prócz dowodów i oświadczeń (Böhma, Pasmanika), które poprzednio podałem — ze słów najmiarodajniejszej osobistości, bo „Chacham-baszy" w Konstantynopolu*), który wprost oświadcza, że obecna chwila „a b s o l u t n i e nie nadaje się nawet dla syonistycznych dążeń narodowo-politycznych."

Ten przewódca żydów w państwie tureckiem, zapytany, „co powinni teraz syoniści robić?" — odpowiada wprost: „N i e p o w i n n i a l a r m o w a ć i p r o k l a m o w a ć z m a r t w y c h w s t a n i a n a r o d o w e g o"...

Wobec takiego oświadczenia syonizm palestyński złoży broń, i — jak to już wywiodłem — likwidując interesa palestyńskie, rozszczepi się na dwa kierunki działania: 1. terytoryalistyczny i 2. kulturalno-odrodzeniowy.

*) „Rozmowa z Chacham baszą w Konstantynopolu". *Wschód* Nr. 38-39.

I jeden i drugi kierunek nie będzie oryginalnym. I w jednym i drugim kierunku swego działania napotkają syoniści na współzawodników i rywali.

Orginalnym, jedynym, był syonizm tylko w zasadniczym swym programie bazylejskim. On jeden w całem żydostwie myślał o państwie, o Palestynie. I właśnie ten jedyny, nawskroś orginalny, bez konkurencyi w żydostwie pozostający program, zbankrutował.

Na stanowisku terytoryalistycznem i kulturalno-odrodzeniowem stoi nie tylko syonizm.

Śmiało stwierdzić można, że w s z y s t k i e stronnictwa, działające wśród żydów, mają swój program i terytoryalistyczny i kulturalny. Od skrajnego separatyzmu po skrajną asymilacyę.

Różny jest tylko sposób wcielenia tych punktów programowych.

Weźmy po pierwsze terytoryalizm. Nie trzeba być wcale separatystą, aby zrozumieć, że prądy osiedlcze wśród żydostwa obecnie odgrywają taką rolę, iż ich poza nawias wyciągnąć nie podobna. Formy życia gospodarczego w ciągu drugiej połowy 19-go stulecia tak zasadniczo się zmieniły, iż przewrót, przez nie dokonany, musiał się odbić na egzystencyi mas żydowskich. Nie jest to zresztą objaw, tylko u żydów napotykany. Czyż wędrówka chłopa polskiego „do Hameryki" lub „na Saksy" jest czem innem, jak wytworem przewrotu gospodarczego? Poza brzegi przepełnionego naczynia przelewają się te cząstki, które w niem miejsca znaleść nie mogą. Widziały ten objaw społeczny wybitne osobistości żydowskie już w ostatnich lat dziesiątkach ubiegłego stulecia i kwestyi emigracyi, kwestyi tworzenia nowych terytoryów, baczną poświęcały uwagę. Czyż „Argentyna" n. p. nie była próbą terytoryalizmu gospodarczego? Czyż usiłowania zjednoczenia całej akcyi emigracyjnej, podjęte zeszłego roku w Berlinie przy współudziale w s z y s t k i c h, nie dały świadectwa faktowi, iż zapewnienie odpowiednich warunków bytu tym elementom w żydostwie, którym tego bytu nowoczesne stosunki gospodarcze w domu dać nie mogą — jest kwestyą piekącą, interesującą cały ogół?

Łudzą się więc syoniści, mniemając, iż wystarczy wywieszenie tabliczki szyldowej „terytoryalizm" na miejsce zbankrutowanej firmy „państwo palestyńskie".

Tu mieli monopol — co do terytoryalizmu zaś muszą stanąć w szeregu innych, muszą się łączyć z tymi, którzy pragną żydów odpadających z pnia ojczystego z powodu niemożności utrzymania się, lub przez kataklizmy gwałtowne z tego pnia zepchniętych (Rosya, Rumunia), w jakiemś dogodnem terytoryum umieścić.

Do życia nie wystarczy więc syonizmowi terytoryalizm.

Trzeźwa ta doktryna ekonomiczna nie zastąpi idei. Z chwilą, gdyby syonizm całe swe istnienie chciał oprzeć o terytoryalizm, o emigracyę na podstawach ekonomicznych, o kolonialno-humanitarne działanie wśród żydów pozbawionych silnych podstaw zarobkowania — odarłby się sam z piórek idei, postrzępiłby sam na sobie płaszcz, utkany ze snów i marzeń palestyńskich, obnażyłby się i spadł do roli agenta emigracyjnego, popadłby co najwyżej w filantropijną akcyę.

A przytem — co dlań najważniejsze — nie wytrzymałby konkurencyi istniejących, a bardzo zasobnych i wpływowych komitetów i związków, kierujących z pożytkiem dla ogółu (a bez blagi renesansowo-ideowej) przewozem i zaopatrzeniem emigrantów w zamorskich terytoryach.

*

Pozostałoby zatem drugie relutum: kulturalno-odrodzeniowe działanie w „golusie".

Jak długo ten „renesans" uchodził za „przygotowanie", za wstęp do przyszłego życia w Palestynie — tak długo miał jakiś sens. Wyobrażam sobie, że gdybym wierzył w syonizm palestyński, równieżbym się zechciał „przygotować" do roli przyszłego obywatela państwa palestyńskiego.

Z chwilą jednakowoż, w którejbym poznał, że i ja i me otoczenie i wszyscy, co po mnie przyjdą, do „państwa" osobne go nie wnikną, lecz tu, za miejscu, żyć z innymi współżyć będą — moje „przygotowania" w zupełnie innym poszłyby kierunku. „Przygotowanie" do życia w Palestynie uznałbym za niepotrzebną stratę czasu — począłbym się przygotowywać do współżycia z otoczeniem. Jedno albo drugie; „przygotowanie" do palestyńskiego życia, albo przygotowanie do europejskiego współżycia. *Tertium non datur.*

Wobec takiej alternatywy staną syoniści z nieubłaganą koniecznością. Z chwilą, w której Palestyna i program bazylejski pozostaną tylko reminiscencyą — musi się przetworzyć zasada kulturalna syonizmu.

Wszyscy się za to zgadzają, że pogrążonym w ghettach masom żydowskim, trzeba dać jakieś cywilizacyjne piętno, któreby im umożliwiło bytowanie we współczesności. Wszyscy się na to zgadzają, że w ciężkiej walce o byt ciemne masy żydowskie tylko

wtedy się ostaną, kiedy do życia należycie uzbrojone zostaną. Wszyscy się na to zgadzają, iż foliant hebrejskiej księgi, iż cała uczoność, tkwiąca w omszałych zabytkach starożytności, daje wprawdzie gimnastykę mózgową i dyalektyczne wyrobienie — ale kultury współczesnej nie krzewi, do życia nie przysposabia, w oręż do walki o byt nie uzbraja.

Kulturalne odrodzenie żydowstwa — to właśnie przysposobienie go do walki o byt, zahartowanie go i nauczenie władania tymi środkami cywilizacyi, którymi się całe otoczenie posługuje.

Dopóki więc syonizm wierzył, że ziści swój program palestyński, że zdoła 10 milionów żydów osiedlić w „państwie“ — był w prawie „przygotować“ tych żydów, odradzać ich w tym kierunku, w jakim sądził, iż będą w „państwie“ żyli, cywilizować ich tak, aby w Palestynie nie popadli w... ghetto galicyjskie lub rosyjskie.

Z chwilą atoli, kiedy sam prezes Wolffsohn, jako reprezentant dążeń do Palestyny, a Chacham-basza, jako reprezentant kraju, do którego żydzi mieli wniknąć — oświadczają: *lasciate ogni speranza*, do Palestyny nie pójdziemy, w kraju tym państwa odrębnego nie założomy, bo założyć nie sposób! — z tą chwilą „kulturalno-renesansowa“ akcya syonistów zmienić musi swój kierunek.

Kulturalny separatyzm stanie się w syoniźmie przeżytkiem, straci racyę bytu. Prawowierny syonista, który dotąd sądził, że palestyńskiem „przygotowaniem się“ zbliżał się do idei — teraz siłą faktu zapyta się; jak i kiedy zużytkuję to, do czego się przygotowałem? Wierząc dotychczas np., że w myśl zasad palestyńskiego syonizmu będzie się w swem „państwie“ nawet w życiu potocznem posługiwał językiem hebrejskim, „przygotowywał się“ w tym kierunku.

Praktyczny, zdrowy zmysł samozachowawczy ludności żydowskiej skieruje — po doszczętnem skompromitowaniu palestynizmu — „kulturalne odrodzenie“ żydostwa w kierunku zgoła odmiennym niż ten, jaki „odrodzeniu“ wytyczył syonizm.

Tak jest! I kultury i odrodzenia trzeba żydostwu. Ale nie kultury i odrodzenia separatystycznego, pogłębiającego jeno przepaść, dzielącą ghettowego żyda od otoczenia. Ale kultury i odrodzenia, zmierzających do współżycia, do uobywatelenia mas żydowskich.

Syonizm był dotychczas zawalidrogą w tej dążności do współżycia i w tej tendencyi do uobywatelenia.

Bankructwo jego, bankructwo na całej linii, likwidacya marzeń u góry, a mamień u dołu, w nizinach społecznych — przyczyni się do wyklarowania sytuacyi, do usunięcia niezdrowych i niejednokrotnie zgubnych prądów, naniesionych w ciemne i biedne warstwy ludu żydowskiego przez separatyzm.

m.

Kataster narodowy a żydzi.

Kataster narodowy to hasło, z którem do walki o reformę wyborczą do Sejmu wystąpiło stronnictwo narodowo-demokratyczne. Hasło nie nowe; kataster narodowy przeprowadzono na Morawach i świeżo zastosowała go komisya wyborcza sejmu bukowińskiego w uchwalonym przez siebie projekcie reformy wyborczej. Na Morawach próba się powiodła; wprowadzenie katastru narodowego przy wyborach do sejmu usunęło antagonizmy narodowościowe i umożliwiło jedynie pożądane ścierane się ze sobą stronnictw politycznych jednego narodu.

U nas stał się niestety kataster narodowy synonimem opowiedzenia się za jednem stronnictwem — za albo przeciw narodowej demokracyi. Rozważyć jednakowo należałoby bez uprzedzenia partyjnego, czy sama idea jest zdrowa i w razie pomyślnej odpowiedzi na to pytanie przyjąć do programu bez względu na to, kto ją pierwszy podniósł, kto ją popiera.

Pomysł przecie nie nowy, wzięty z sąsiedniego kraju, sława zatem autorstwa nie przypadnie żadnemu stronnictwu, żaden zatem rozsądny polityk nie powinien tego argumentu uważać za decydujący.

Jeżeli przypatrzymy się stosunkom panującym na Morawach — Bukowiny nie można brać w rachubę ze względu na wielką ilość narodowości tamże obok siebie żyjących i zresztą ze względu na to, że reforma jeszcze przeprowadzoną nie została, — zobaczymy, że mieszkają tam obok siebie dwie narodowości, należące do różnych ras, mówiące innym językiem, z których jedna po największej części widzi swego boga w Berlinie, druga zaś jako ostateczny cel swych marzeń uważa zjednoczenie krajów korony św. Wacława w odrębnem państwie, a przynajmniej w zupełnej autonomii pod rządami odrębnego statutu państwowego; słowem dwa narody o wysokiej lecz zupełnie odrębnej kulturze, o dążnościach wzajem zupełnie się wykluczających. A jednak kataster narodowy dał się przeprowadzić i zrodził bardzo pomyślne skutki; usunął starcia przy wyborach i umożliwił przez to coraz silniejszą dążność do zgody, coraz wzrastającą świadomość, że w zgodzie siła, spowodował to, że Morawy mają sejm prawidłowo funkcyonujący, że nie są widownią takich walk i bezhołowia, jaką są Czechy, zamieszkałe przez te same narodowości.

Dlaczegożby u nas, w kraju zamieszkałym przez dwie narodowości, należące do jednej rasy, rozumiejące się nawzajem, nie mógł kataster narodowy wydać tych samych rezultatów co na Murawach?

Przecież najlepszym tego dowodem są ostatnie wybory do Rady Państwa. W miejscowościach, w których reforma wyborcza utworzyła dwumandatowe okręgi, aby umożliwić mniejszościom narodowym zastępstwo ich interesów. W tychto okręgach, — z wyjątkiem naturalnie miejsc, gdzie nadużycia były zbyt silne lub gdzie wydarzyły się pewne niespodzianki — przeprowadzoną została faktycznie zasada katastru narodowego.

MARYA A. BLUMBERG.

W CHWILI ROZŁĄKI.

NOWELA.

Ciąg dalszy.

I porwawszy przelęknionego malca gwałtownie na ręce, wybiegła z nim prędko, pozostawiając Henryka w niemem prawie osłupieniu.

Tymczasem dzieci wróciły ze spaceru, rozbawione, wesołe. Przyrządzono wieczerzę, w powietrzu unosiła się lekko woń kwiatów polnych i zieleni, które dzieci zebrały na pustych prawie już polach i związawszy w bukieciki przystroiły niemi pokoje, aby miłą matce sprawić niespodziankę. Około stołu zasiedli teraz wszyscy, Szaja i Resia ucieszeni ciastkami, Henryk blady i chmurny. Tylko Marjem nie było.

— Gdzie matka? dlaczego nie przychodzi? nie skosztuje ciastek, które jej się tak wybornie udały — pytała swych wnucząt staruszka.

— Idź poproś mamy, żeby przyszła do nas — rozkazał Henryk Resi.

Ale dziewczynka zastała drzwi na klucz zamknięte. I Szaja z tą samą wrócił odpowiedzią.

Matką spojrzała zdziwiona na syna, który przed badawczem jej spojrzeniem, zmięszany spuścił oczy. Zaniepokojony, wstał wreszcie i poszedł po żonę. Ale i on zastał drzwi mocno zamknięte, a na kilkakrotne pukanie jego nikt nie otworzył, nikt się nie ukazał. Tylko ciche, tłumione łkania dochodziły jego uszu.

W pokoju, przy łóżeczku synka swego, tonąc we łzach, klęczała Marjem. Głowę miała ukrytą w poduszkach śpiącego dziecka, które czując snać obecność swej opiekunki, uśmiechało się przez sen.

Szczęśliwy! on nie wie nic o tym strasznym bólu, w którym tuż przy nim wije się i łamie biedne, odepchnięte serce jego matki!

Długo, długo leżała tak nieruchoma. Nareszcie wstała, starła ostatnie łzy z twarzy i raz jeszcze pochyliła się nad dzieckiem. Chłopczyk poruszył się, jakby przebudzony jej spojrzeniem. „Śpij, śpij — zanuciła złamanym głosem — rodzenki, migdały i tobie dostaną się, śpij mój aniele. Tak Mendlu, ty będziesz wielkim, bogatym, ty wspomnisz na moje piosenki. Mendlu kochany, ja ci śpiewałam, ja tylko do snu cię kołysałam, śpij Mendlu mój maleńki...“

Nazajutrz Henryk napisał krótki list do Józefa, wzywajac go, żeby przyjechał, bo potrzebny mu w familijnej jego sprawie, i nie minęło kilka dni, a poczciwy przyjaciel, urządziwszy się w domu jak mógł najlepiej, pośpieszył na wezwanie. Jechał ze smutnem przeczuciem, wiedząc prawie o co chodzi, i nie mylił się.

— Dziękuję ci, żeś przyjechał, — rzekł Henryk zaraz na wstępie — pomożesz mi poprowadzić sprawę rozwodową, i ułożyć warunki tak, żeby obie strony były zadowolone i sprawiedliwości stało się zadość.

— A więc rozwód jest rzecz już nieuniknioną? — zapytał przyjaciel smutnie.

— Nieuniknioną — odpowiedział Henryk stanowczo. — Wyświadczysz mi prawdziwą przysługę, jeżeli rzecz skończysz jak najprędzej. Niepewność, w której żyję, wprawia mnie w stan gorączkowy, nie do zniesienia. Proszę cię, dołóż wszelkich możliwych starań, użyj jakich chcesz środków, byle prędko jak najprędzej!

Zadanie, które Józefowi przypadło w udziele, chociaż przykre, nie było nazbyt uciążliwem. Konferencya z Marjem w kilku zamknęła się zdaniach.

Gdy jej powiedział, z czem do niej przychodzi, oznajmiła mu, że bardzo zadowoloną jest, iż mąż jego obrał doradcą swoim, ponieważ wie ona dobrze, jaki on poczciwy, i krzywdy dzieciom zrobić nie pozwoli.

— Chociaż — poprawiła się prędko — i ojciec przecież by ich nie skrzywdził; ale on teraz innemi myślami zajęty i dlatego...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rusini głosowali na Rusina, Polacy na Polaka. Wybory odbyły się daleko spokojniej, nie było tych walk narodowościowych, jakie pamiętamy choćby przy ostatnich wyborach sejmowych. Lecz były to wybory t. zw. proporcyonalne, była to niejako próba, bez dokładnego rozgraniczenia i wszystkich dalszych zasad katastru narodowego, próba powodująca przez nieszczęśliwy przepis o 25 procent w mandacie niespodzianki w rodzaju wyboru Niemca przez Rusinów, niespodzianki, które przy katastrze narodowym są wykluczone.

Nie ulega kwestyi, że pierwszym warunkiem zgody musiałoby być sprawiedliwe przeprowadzenie zasady katastru narodowego, tj. sprawiedliwe ułożenie klucza, wedle któregoby rozdział mandatów między Polaków i Rusinow nastąpił. Cyfra mandatów ruskich musiałaby się wahać między ilością mandatów ruskich do Rady Państwa, jako cyfrą minimalną a ilością, jaka wypada ze stosunku liczby mieszkańców jednej narodowości do drugiej, jako ilością maksymalną. Naturalnie na ostateczne ustalenie tej cyfry wzgląd by musiały mieć stan dotychczasowego posiadania, kultura społeczeństwa, siła ekonomiczna i podatkowa danego narodu i td., które to względy jak widzieliśmy miały też decydujący wpływ na rozdział mandatów między kraje i narodowości przy wprowadzeniu powszechnego prawa głosowania do Rady Państwa.

Jak dziś rzeczy stoją, postanowiła większość Sejmu przeprowadzić reformę wyborczą w bardzo szczupłych rozmiarach. Przeprowadzoną zdaje się zostanie tajność, bezpośredność i powszechność wyborów; nie dojdzie zaś do skutku równość wyborów, tak, że wybory będą się nadal odbywały systemem kuryalnym, jedynie dodaną zostanie kurya powszechnego głosowania w rodzaju Badeniowskiej kuryi V., wreszcie wybory będą się odbywały tajne i bezpośrednie tj. bez prawyborów. Zasada katastru narodowego da się zastosować tak do wyborów na podstawie równego prawa głosowania, jak i do systemu kuryalnego.

W tym ostatnim przypadku naturalnie tylko do kuryi miast, gmin wiejskich i nowej kuryi powszechnego prawa głosowania. Do kuryi większej posiadłości nie da się kataster zastosować, nie ze względów zasadniczych, jeno z tych przyczyn, że właściciełi dóbr Rusinów właściwie w kraju naszym nie ma, kurya zaś Izb handlowych jeżeli taka zostanie przez reformę wyborczą uwzględnioną, stanowi reprezentacye handlu i przemysłu bez względu na narodowość. Co do kuryi miast, gmin wiejskich i powszechnego głosowania więc można mówić o katastrze narodowym zupełnie taksamo przy systemie kuryalnym jak przy powszechnem i równem prawie wyborczem.

Kwestyi żydowskiej kataster narodowy naturalnie nie rozstrzygnie, przyczyni się jednak niewątpliwie w znacznej mierze do wyjaśnienia stosunków i obrachowania sił, kto z nami, kto przeciw nam.

Nie ulega najmniejszej kwestyi, że w całym kraju nie podniesie się ani jeden głos ze strony żydów ojczyznę swą miłujących i o dobro swych współwyznawców dbałych, aby dla tychże stworzyć nowożytne ghetto w postaci osobnej kuryi narodowościowej. Wiemy też, że Sejm tego rodzaju reformy nigdy nie uchwali. Lecz nie ulega też kwestyi, iż będziemy mieli w razie wprowadzenia katastru narodowego sposobność policzenia naszych serdecznych przyjaciół, którzy jako sojusznicy narodu ruskiego, będą musieli wdzięczni za dotychczasowe poparcie zapisać się do kuryi ruskiej, i tam forsować swych kandytów w rodzaju posła okręgu buczackiego. Okaże się wtedy, jak szczupłem jest grono krzykaczy syońskich, którzy tylko hałasom i terrorowi zawdzięczają swoje dotychczasowe powodzenia i zwycięztwa, — o ile wnoszenie interpelacyi nazwać można zwycięstwem.

Dla nas nie ulega najmniejszej wątpliwości, że cała zwarta masa żydów z własnej woli jasno i dobitnie stanie przy sztandarze narodowym polskim.

Wprowadzenie katastru narodowego przyniesie żydom znaczną korzyść w postaci znacznego powiększenia liczby mandatów.

Biorąc za podstawę* liczbę ludności wedle spisu z roku 1900 i rozdział okręgów wyborczych do Rady Państwa po wprowadzeniu powszechnego prawa głosowania, otrzymamy następujące cyfry:

1. Miasto Lwów miało na 82.828 mieszkańców rz.-kat. wyznania 29.326 gr.-kat. wyzn. a 44.258 żydów. Na 7 mandatów należy się żydom 2; wprawdzie przy ostatnich wyborach przeszedł tylko jeden żyd, jednak nie ulega kwestyi, że przy następnych wyborach otrzymają żydzi dwa mandaty.

*Część ta zestawioną jest na podstawie broszury Dra Głąbińskiego pod tytułem „Nowe ustawy wyborcze" i na podstawie wiadomości statystycznych, wydawanych przez Krajowe biuro statystyczne.

GROBY.

Przypadek zrządził, że znalazłem się na tutejszym (warszawskim) cmentarzu żydowskim tuż po Nowym Roku religijnym (Rosz-Haszana) a przed Sądnym Dniem (Jom-Kipor) czyli w okresie, noszącym charakterystyczną nazwę „strasznych dni" ze względu na rzekomy sąd boski, w dwóch jakoby instancyach odbywający się właśnie w tym czasie. Cmentarz roił się poprostu od tłumów, które rozsypały się po wszystkich alejach i zakątkach, napełniając cichy zazwyczaj gród zmarłych, zgiełkiem i wrzawą, jękiem i płaczem. Prawie wszyscy obecni mają w ręku modlitewniki bądź własne, bądź wypożyczone od specyalistów, a na brudne zatłuszczone kartki padają rzęsiste gorące łzy, gdy usta szepcą słowa modlitwy, — dziwnej mięszaniny błagań i próśb, zaklęć i zamawiań, zwróconych do tak dalekich a przecież bliskich sercu umarłych. A przyszli tu ci wszyscy rozmodleni i rozpłakani, wyrażając się trywialnie, p o p r o t e k c y ę, aby wyjednać pośrednictwo umarłych i ich wstawiennictwo do Boga, aby dzięki ich staraniom i zabiegom uzyskać pomyślny wyrok w owej rozstrzygającej chwili Dnia Sądu, kiedy kanclerz niebieski przykłada pieczęć do wydanego przez Stwórcę koła t. z. rozkazu...... Z tego zaś powodu do „namiotów" to jest grobów mężów pobożnych i sprawiedliwych, według wiary mas największym cieszących się wpływem w niebie, panuje ścisk i tłok niemożliwy, a ziemia na przestrzeni kilkołokciowej usiana jest kartkami, czyli piśmiennemi podaniami z wyłuszczeniem potrzeb i życzeń petentów.

Tak się dzieje na cmentarzu ż y d o w s k i m, a widz zdający sobie dokładnie sprawę z tego, że wewnętrzny, subjektywny pietyzm dla umarłych nie ma nic wspólnego z takim zewnętrznym, objektywnym kultem nieboszczyków, że ten ostatni obcy był prawdziwem, czystemu judaizmowi i jego poglądowi na świat, a zatem jest niezgodną z duchem tegoż naleciałością babilońską czy perską, taki świadomy rzeczy widz, powtarzam, od scen wyżej opisanych odwraca się z wstrętem i politowaniem zarazem. I chciałoby się w takiej chwili oburzenia i rozgoryczenia zawołać do tych ciemnych tłumów: Przestańcie poganie! zaprzestańcie tych praktyk, tak surowo potępianych zarówno przez naszego mistrza i nauczyciela Mojżesza, jak i przez proroków i wieszczów. (Deuteronom. XVIII. 11. Jezajasz VIII. 20). Tak chciałoby się zawołać, ba — nawet siły użyć, aby odpędzić ż y w y c h, zakłócających spokój i uroczystą ciszę grodu u m a r ł y c h, lecz wzrok nasz pada na owe znękane postacie, ścielące się u stóp zimnych kamieni grobowych, i ucho nasze chwyta rozpaczliwe zawodzenia, wsiąkające wraz z strumieniami łez gorących w ziemię, która kryje śmiertelne szczątki najdroższych sercu istot. Czujemy wówczas, że te prośby i błagania, do zmarłych zwrócone, żywym przynoszą chwilową ulgę i wlewają w ich serce otuchę na przyszłość; budzi się w nas zwątpienie i rodzi się pytanie: ażaliż nie byłoby zbrodnią rozwiać złudzenia tych biednych, nieszczęśliwych ludzi, uciekających choć na chwile od trosk i bólów, które oni zawdzięczają ż y w y m, aby właśnie znaleść ukojenie w obcowaniu z tymi, którzy odeszli na wieki?

„Umarli o niczem nie wiedzą", nie mają już udziału na wieki we wszystkiem, co się dzieje" (Kohelet, IX, 5, 6,) nic też żywi za ich pośrednictwem lub stawiennictwem od niebios uzyskać nie mogą. Wiele natomiast my tego padołu płaczu mieszkańcy, możemy odnieść rzetelnego pożytku i rozpamiętywania i zastanawiania się nad tem, czem obecni mieszkańcy krainy wieczności byli tutaj właśnie, na naszej ziemi, jakim nam świecili przykładem, jaki nam wzór do naśladowania przekazali zacnym i szlachetnym swym żywotem. Otóż na cmentarzu warszawskim nie brak takich grobów wymownych, do których stosować można słowa: saxa loquuntur, a do ich szeregu przybył niedawno jeden, który zwłaszcza w chwili obecnej, kiedy nieszczęsna kwestya żydowska wchodzi w fazę gorączkowego roznamiętnienia, posiada dla nas żydów polskich wartość i doniosłość drogowskazu.

Mam tu na myśli pomnik b. p. H e n r y k a W o h l a, niezapomnianego patryoty polskiego, zwracający na siebie uwagę wszystkich tych, którzy przechodzą główną aleją cmentarza. Widz ma przed sobą tylko trzy ogromne złomy skalne, ułożone jeden nad drugim, z których środkowy nosi wyryty napis: H e n r y k W o h l 1836—07. D o b r e m u s y n o w i o j c z y z n y — r o d a c y. I nic więcej. Ale te trzy złomy, jedną stanowiące całość, nie spojone, a jednak złączone nierozerwalnie — to uczczenie pamięci dobrego obywatela-żyda przez rodaków bez różnicy wyznania, odpowiedź na te wszystkie męczące pytania, które w społeczeństwie naszem budzi wciąż „kwestya żydowska"! S a x a l o q u u n t u r — kamienie przemawiają, a głos idący z grobu Henryka Wohla niechaj rozchodzi się wzdłuż i wszerz, niechaj jak najszerszem odbije się echem wśród naszych żydów, wśród żydów polskich, którzy kraj ten za ojczyznę swą mają i jako taką serdecznie kochają...

Warszawa. *Leon Lichtenbaum.*

2. Miasto Kraków miało na 64.221 rz.-kat., 727 gr.-kat. 25.670 żydów. Należy się tym ostatnim 1 mandat, który też mają.

3. Stanisławów. Na 9.713 rz.-kat 5.952 gr.-kat., 14,106 żydów.

4. Tarnopol. Na 8.249 rz.-kat. 8.583. gr.-kat., 12.493. żydów.

5. Kołomyja. Na 9.592 rz.-kat. 6.953 gr.-kat.. 16.568 żydów.

6. Drohobycz, Turka, Bolechów, Skole. Na 7.321 rz.-kat., 9.282 gr.-kat., 17.902 żydów.

7. Stryj, Kałusz. Na 8.668 rz.-kat., 8.717 gr.-kat., 12.970 żydów.

3. Żółkiew, Rawa, Sokal etc. Na 10.715 rz.-kat., 9.639 gr.-kat., 27.278 żydów.

9. Brody etc. Na 8.12,5 rz.-kat, 7.205 gr.-kat., 16.167 żydów.

10. Buczacz, Zaleszczyki, Borszczów, Tłumacz. Na 14.011 rz.-kat. 12.772 gr.-kat. 10.510 żydów.

Wyliczyliśmy tych 10 okręgów, które przy uchwalaniu reformy wyborczej do Rady Państwa postanowiono oddać żydom. Jeżeli przypatrzymy się jednak stosunkowi głosów, to zobaczymy, że przy dzisiejszej ordynacyi wyborczej z tych 10 mandatów 7 jest zupełnie niepewnych, gdyż żydzi nie mają w nich bezwzględnej większości, a w każdym razie możliwe są niespodzianki w razie sojuszu żywiołów radykalnych, Rusinów i syonistów, obliczonych ma wzajemną pomoc, jak to zresztą widzieliśmy przy ostatnich wyborach do Rady Państwa.

Wprawdzie nie stoimy na stanowisku, że w okręgu większości żydowskiej musi wyjść poseł żyd, przeciwnie uważamy za bardzo pożądane, by okręgi te zastępował chrześcijanin, jednakowoż z tych samych przyczyn powinny okręgi o większości chrześciańskiej wybierać posłów żydów, co też po części już przy wyborach do Rady Państwa się stało (vide okręg Złoczów, Zborów etc. Przemyśl.)

Zobaczymy teraz, jaką zmianę sprowadza w stosunkach tych kataster narodowy.

Przedewszystkiem usuwa poza nawias wszystkich Rusinów i sprawia to, że we wszystkich wymienionych okręgach żydzi odrazu uzyskują bezwzględną większość.

Dalej idąc, zobaczymy, że powiększa się liczba mandatów, gdzie żydzi mają po usunięciu Rusinów bezwzględną większość.

11. Okręg wiejski Turka, Stary Sambor, Drohobycz, Baligród, Podbuż na 19.848 rz.-kat., a 25.404 żydów.

12. Okręg wiejski Kałusz, Nadwórna, Dolina, Wojniłów, ma 25.814 rz-kat., 27.463 żydow.

13. Okręg wiejski Kołomyja, Kosów, Ottynia, Peczeniżyn ma 19.219 rz.-kat., 26.818 żydów.

Liczba zatem mandatów żydowskich o bezwzględnej większości żydowskiej zwiększyłaby się do liczby 14 w stosunku do ogólnej liczby 106 mandatów do Rady Państwa, do liczby zaś 21 w stosunku do liczby 161 mandatów do Sejmu.

Zważyć zaś należy, że stosunek ilości wyborców do ogólnej ilości mieszkańców, co w kuryi zwłaszcza wiejskiej ma wielkie znaczenie — jest u żydów znacznie wyższy z przyczyny większej siły podatkowej i znaczniejszej stosunkowo liczby wyborców na podstawie cenzusu inteligencyi. Zaczem idzie dalsze pomnożenie głosów żydowskich i dalsze pomnożenie mandatów żydowskich, które się na razie cyfrowo obliczyć nie da.

Ponadto doliczyć należy posłów żydów, wybranych przez Izby handlowe i inne reprezentacye interesów i zawodów, którym, jak np. Izbom adwokackim, lekarskim, rękodzielniczym etc., reforma wyborcza przyzna, zdaje się, prawo wyborcze kilkunastu posłów. Nie ulega też wątpliwości, że z tychże kół wyjdzie niejeden poseł żyd, których jednakowoż cyfry na razie zapodać nie można.

Jeżeli się zaś przypatrzymy stosunkom głosów przy dzisiejszej ordynacyi wyborczej do Sejmu, to zobaczymy. że z miast jedynie w Brodach i Buczaczu mają żydzi bezwzględną większość, lecz i to bardzo nieznaczną.

To nam tłumaczy, dlaczego z wyjątkiem stolicy żadnego innego miasta nie reprezentuje w Sejmie poseł żyd.

Zupełnie się jednak zmienią te stosunki z wprowadzeniem reformy wyborczej chociby w tak ograniczonej mierze, jak to wyżej wspomnieliśmy, jednakowoż z zasadą katastru narodowego na czele. Ilość mandatów żydowskich powinna się zwiększyć co najmniej do liczby 25. Leży zatem w interesie żydów, jak najgoręcej poprzeć zasadę katastru narodowego przy reformie ordynacyi wyborczej do Sejmu krajowego.

Dr. Feliks Jurowicz.

„Ghetto wyborcze".

Pod takim tytułem (*Wahl-Ghetto*) zamieszcza niedzielny numer *Neue Freie Presse* artykuł członka Izby panów Teodora G o m p e r z a. Chodzi o zarys reformy wyborczej, wypracowany przez Wydział krajowy bukowiński i przedłożony niedawno rządowi do zaopiniowania. Otóż projekt ten wprowadza zasadniczą nowość, gdyż przewidując kurye narodowe, obok kuryi polskiej, niemieckiej, ruskiej i rumuńskiej, mówi także o kuryi żydowskiej. Otóż ta myśl zasadnicza stworzenia kuryi żydowskiej, usankcyonowania niejako separatystycznych dążności politycznych pewnego odłamu społeczeństwa żydowskiego na Bukowinie, w razie urzeczywistnienia, łatwo stać się może precedensem dla reszty krajów koronnych. Jest to bowiem środek obosieczny. Wyzyskać go mogą zarówno skrajni syoniści do nieokiełzanej agitacyi wśród mniej oświeconych mas żydowskich, jak i antysemici, aby niemiły im żywioł politycznie jakoby wyodrębnić, skupić go w ciasnych zamkniętych ramach kuryi wyborczej i w ten sposób odciąć od współżycia z resztą społeczeństwa.

Otóż przeciw temu to projektowi wystąpił z całą gwałtownością tak poważny polityk i tak wybitna osobistość jak Gomperz. Jest on szermierzem asymilacyi niemieckiej wśród żydów, zamieszkujących terytorya niemieckie. Aczkolwiek zatem Gomperz zapatruje się na rzecz z obcego nam punktu widzenia, jednakowoż opinia ta jest tak ważną, iż uwagi jego zasługują na przytoczenie.

„Trudno tu — powiada Gomperz — wstrzymać się od okrzyku zdziwienia. Ponieważ część pewnej grupy ludu snuje mniej lub więcej jakieś plany, które można urzeczywistnić t y l k o w p r z y s z ł o ś c i i n a o b c z y ź n i e — a na tem polega syonizm, dlatego musi cała ta grupa (żydzi) n a t y c h m i a s t i w o j c z y ź n i e otrzymać stanowisko odrębne polityczne"!

Powoływano się — pisze p. Gomperz, w tej sprawie na podmiotowe poczucie narodowe, na specyficzne przekonanie syonistów. Ale nietylko, że w ten sposób poczucie narodowe pewnego odłamu niesłusznie pogwałconem by zostało, to na dobitek podstawę stałego podziału politycznego zbudowanoby na tak zmiennych prądach i nastrojach, jak np. syonizm.

„Byłoby to — mówi Gomperz — unicum, które przysporzyłoby państwu nieprawdopodobieństw nowej osobliwości". „Analogiczny wypadek zaszedłby, gdyby np. w Galicyi na tej podstawie, że istnieje między Rusinami grupa „moskalofilska" stworzono kuryę wyborczą rosyjską... Co gorsza, czyż można sobie pomyśleć w przyszłości prawdziwie liberalnych polityków, jak Lasker lub Bamberger, którzyby wyszli z urny wyborczej w kuryi żydowskiej!"

„Rozpowszechnione przeczulenie narodowego szowinizmu — kończy Gomperz — połączone z tem wykoszlawienie teoryi rasowej, tania sztuka stwarzania pozorów ostatniego wyrazu mody z rzeczy przestarzałych i w rupiecie rzuconych, jedynie przez dodanie im efektownego wyglądu na zewnątrz — złączyły się, aby uczynić z małego kraiku granicznego ważne pole doświadczalne dla polityki i źródło niebezpiecznych nowinek. Udziela się marzycielom palestyńskim *privilegium favorabile*, które może się przemienić niepostrzeżenie w *privilegium odiosum*, w ustawę wyjątkową, która gdzieindziej gotowa znaleść naśladowców".

Nienasyceni....

Wiedeń.

(*Oryginalna korespondencya „Jedności"*).

Ciągle nowe plany podatkowe, nowe ciężary, to stałe podarki austryackiego rządu, to jedyny dowód zapobiegliwości decydujących sfer dla ludów, monarchię zamieszkujących.

Ostatnie wypadki polityczne — obawa zamętów wojennych, groźba krwawej wojny o międzynarodowym charakterze, wywołały potrzebę znacznych wydatków stałego obciążenia budżetu państwowego, oraz pokrycia niedoborów częściowo we formie nowych rent państwowych, częściowo zaś przez nowe podatki o najrozmaitszych nazwach, formach i celach.

Austryacki minister finansów sili się też ciągle na nowe projekty finansowe, nowe sposoby przysporzenia nadszarpanym kasom państwowym nowych dochodów, nie bacząc jednak równocześnie na indywidualne stosunki rozmaitych krajów monarchii, nie uwzględniając odmiennego charakteru różnorakiej ludności pojedyczych sfer pewne kraje zamieszkujących i ich różną siłę podatkową.

Podatki, których dochód może być według obliczenia prawdopodobnego największy, to te, które dotknąć mają zwykle artykuły konsumpcyjne, które stanowią przedmiot codziennego użytku i obrotu, które stają się nieodzownie potrzebne a nawet niezbędne dla szerokich mas ludności.

Te masy — nie płacące częściowo podatków bezpośrednich — te tłumy konsumentów o ograniczonych, a jednak niezbędnych potrzebach, przyczynić się mają do wypełnienia sakwy państwowej, wypróżnianej stale przez olbrzymie wydatki wojskowe.

Artykuły zwykłej, codziennej konsumpcyi zostaną obłożone podatkami, które podniosą niezwykle cenę produktów, nieodzownie potrzebnych dla ogólnego użytku.

O ile trudnem jest położenie konsumującej ludności, to tem trudniejszą staje się sytuacya tych, którzy pośredniczą między tym producentem a konsumentem.

Na zachodzie w ogóle, tam gdzie kultura ogólna osiągnęła wyższy stopień rozwoju,

rola pośrednika handlowego jest dość ograniczona; handel ma tam pewne ustalone formy i normy — inaczej tam, gdzie kultura ogólna, a przedewszystkiem sytuacya ekonomiczna, nie przedstawia się tak dodatnio, jak na zachodzie, gdzie ekonomiczne położenie ludności jest bardzo złe, gdzie formy asocyacyjne nie przyjęły się w zupełności lub uzyskały częściowo prawo bytu i rozwoju.

Tam na wschodzie monarchii, w Galicyi i na Bukowinie — tam pośrednik handlowy ma swą racyę bytu — tam potrzebny jest ten, który pośredniczy między producentem a konsumentem, który wzajemnie sprzeczne interesa rozmaitych sfer w swej osobie koncentruje i między nimi częściową harmonię stwarza.

Tym pośrednikiem handlowym, owem malum necessarium jest na wschodzie monarchii — w Galicyi, Bukowinie i t. d. ów biedny żyd; on stanowi pomost między produkcyą a konsumpcyą.

Z rozwojem stosunków ekonomicznych, ze wzrostem kulturalnym kraju i ta rola żyda traci swą racyę bytu — powstają asocyacye, powstają spółki — konsument osiągnąwszy pewną inteligencyę, pewien stopień kultury bezpośrednio komunikuje się z producentem, sam trafia do przemysłowców, sam wchodzi w kontakt z fabrykantem.

Objaw ten nie ulega wątpliwości, bardzo pocieszający, świadczący niezaprzeczenie o rozwoju — lecz równocześnie łączy się z nim katastrofa dla pewnych sfer ludności. Cóż ma począć ten biedny żyd; cóż ma począć ten pośrednik handlowy; musi się pogodzić ze swym losem — staje się ofiarą wyższej kultury, wyższych interesów ekonomicznych.

Lecz cóż on obecnie pocznie, gdy rząd nakładając podatki na przedmioty codziennego obrotu i użytku, zmusza producenta do podwyższania cen? Producent ceny podwyższy, to nie ulega wątpliwości — cóż jednak począć z konsumentem?

Konsument „przyzwyczaił“ się do pewnej ceny, przywykł płacić za pewne wytwory pewną, stale unormowaną cenę, i pośrednik, który jest faktycznym mandantem producenta, napotka na przyjęcie nie bardzo życzliwe.

Kwestya sprzedaży jest dla tego biednego pośrednika handlowego kwestyą bytu — sprzeda przeto produkt, ograniczając się dalej w swym żebraczym zarobku.

Nadwyżkę za produkt zapłaci przeważnie pośrednik, częściowo także konsument, — obaj, jednostki ekonomicznie najbardziej słabe.

Cóż więc począć z tym pośrednikiem handlowym, (w Galicyi termin równoznaczny prawie z żydowskim handlarzem), jak mu umożliwić byt, zapewnić najbardziej prymitywne warunki egzystencyi?

Nie ulega wątpliwości, iż zadanie to jest trudne, iż wymaga ofiar, żmudnej pracy i gruntownego przekonania — lecz czas też najwyższy, by kwestyi tej nie załatwiano li w artykułach dziennikarskich, teoretycznych profesorskich wywodach, wykładach uczonych — czas najwyższy, by uczyniono koncesyę faktycznym wymogom, by z faktycznych stosunków wysnuto smutne, lecz prawdziwe wnioski.

Wtk.

Antysemicko-syońska harmonia.

Budapeszt.

(*Oryginalna korespondencya „Jedności“*).

Życie polityczne stwarza błaznów, których działalność oparta na komizmie i narowach cyrkowych staje się żelaznym funduszem dla społeczeństwa — skąd czerpie ono czasami humor w poważnych chwilach, przyczyniając się nieraz do tak bardzo potrzebnych kontrastów życiowych. Tak też jest i tutaj — ogół społeczeństwa węgierskiego cieszy się z dawien dawna marką liberalizmu, tu nigdy hasła głośne antysemitów nie mogły znaleść podstawy, ni ziemi, mimo to dla kontrastu znajdywały się jednostki, które w swej osobistej głupocie, czy też w złem zrozumieniu swych egoistycznych interesów, tworzyły śmieszne okazy politycznej i wyznaniowej nietolerancyi.

Jednym z tak osławionych jest niejaki Istoczy, indywiduum z pod ciemnej gwiazdy, jeden z głównych aranżerów i prowokatorów z czasu Tisza-Eslarowskiego procesu.

Aranżerzy ówczesnych akcyi antysemickich ponieśli kolosalną klęskę — musieli się cofnąć w zacisze domowe! Do tych, którzy przy ognisku domowem mieli zapomnieć o zaszczytnej przeszłości, należał też Istoczy, jednostka ciesząca się niegdyś nadzwyczajnym mirem i poważaniem wśród antysemickiej zgrai.

Nagle z okazyi zebrania katolików w Szegedynie — występuje znów publicznie sławny pan Istoczy. I faktycznie zyskuje mir u pewnych uczestników zebrania, identyfikujących ciągle jeszcze swe klerykalno-demagogiczne interesy z nagonką przeciw żydom. W tym kierunku powinien też był Istoczy posiadać potrzebną praktykę i rutynę.

Oto Istoczy chce na Węgrzech na nowo powołać do życia partyę antysemicką — oczywista, że kieruje nim postęp, zamierza się przeto zastosować do nowoczesnych wymagań. Stworzy partyę antysemicką, z odpowiednią dekoracyą wieku XX-go — da jej rzekomo społeczną podstawę — ubierze wszystko w pewne świecidełka, zapożyczone od „braci z nad modrego Dunaju“.

„Społeczno-polityczna koalicya partyjna“ — to szumny szyld nowego antysemickiego stronnictwa — to wywieszka, za którą pójść mają towarzysze pana Istoczego.

Stronnictwo to *„par excellence“* antysemickie identyfikuje się w zupełności z syonistami!

Antysemici (mający dopiero rzekomo powstać jako partya na Wędrzech), żądają przedewszystkiem emigracyi żydów do Palestyny i stworzenia tam narodowo żydowskiego państwa.

Ten główny punkt wyjścia — to zresztą według Istoczego — już dawna jego myśl — już w r. 1878 wystąpił we węgierskiej Radzie państwa z podobnym wioskiem — żądając jego przeprowadzenia za pośrednictwem wspólnego ministerstwa spraw zagranicznych.

Słowem Istoczy twierdzi, opierając się na faktach, iż wszelkie desyderata i żądania syońskich kongresów — to jego myśl to wykwit antysemickich mózgownic.

Jest to, fakt godny uwagi i zastanowienia — ta nadzwyczajna harmonia antysemickich prowokatorów i uszczęśliwiających ciągle i stale (nadaremnie) lud żydowski — syonistów.

Antysemici węgierscy mają według planów pana Istoczego i jego towarzyązy dążyć do oficyalnego, urzędowego uznania syonistów, jako partyi odrębnej.

Zaznaczam, iż dotychczas nie znano tu wcale syonistów polityków — mamy tu kilku mieniących się wprawdzie syonistami, lecz działalność ich ogranicza się na filantropijnych składkach na rzecz biednych żydów, osiadłych na starość w Palestynie — i na zaznaczeniu przy każdej sposobności, iż Węgrami są z krwi i kości, z ojca i pradziada.

Antysemici wiedzą dobrze, dlaczego sympatyzują z syonistami, dla jakich powodów chcieliby do życia powołać tą partyę, której ideały są zupełnie obce tutejszej ludności żydowskiej.

Węgier na punkcie narodowym bardzo jest czuły i dąży systematycznie do skonsolidowania mas węgierskich w jedną całość, dobrze zorganizowaną, świadomą swych celów i żądań.

Miałem już sposobność zaznaczyć w *Jedności*, na czem polega właściwa polityka państwowa Węgier. Żydzi stanowili dotychczas żywioł narodowy węgierski o świetnych kwalifikacyach, żywioł wypróbowany w wielu zatargach politycznych, czynnik, który niejednokrotnie a świetnie złożył dowody swego przywiązania i ofiarności dla ojczyzny.

Powstanie nowej gałęzi, a przedewszystkiem wskrzeszenie nowej narodowości, to byłby dla Węgrów fakt podejrzany, budzący słuszną obawę wśród pewnych sfer — z chwilą zaś, gdy ci żydzi, którzy zawsze dotychczas kroczyli na czele, o ile był narodowy węgierski interes zagrożony, stworzą nową partyę narodową, to obawy okażą się w wykim stopniu uzasadnione — interes Węgrów zostaje zagrożony.

Nie ulega wątpliwości, iż fakt powstania tu w kraju partyi syońskiej byłby dla żydów bardzo niebezpieczny — antysemityzm który nie istnieje wśród mas węgierskich, mógłby też zostać sztucznie wywołany.

Syonizm był odpowiedzią na antysemityzm — tu zaś mielibyśmy do czynienia z ciekawym objawem — antysemityzm stara się wywołać ruch syoński, by uzyskać formalną podstawę — formalną racyę bytu.

Dobrze to pojął Istoczy i jego nieliczni zwolennicy: stworzyć partyę syońską na Węgrzech — o charakterze prowokacyjnym, to równorzędne z powołaniem do życia partyi antysemickiej.

Cieszcie się więc syoniści wszystkicb krajów i narodów — macie potężnych protektorów — Istoczy, twórca bajek o mordach rytualnych protektorem syonizmu. „Das ist der Fluch der bösen Tat“... — Plehwe — Herzl — Istoczy... zapewne Wolffohn, czy inny luminiarz.

„Społeczno-polityczna koalicya partyjna“ ma przeto obecnie jedyny cel na oku — popieranie ruchu syońskiego na Węgrzech, stworzenie falangi prowokatorów, dla wywołania niechybnie nastąpić mającego efektu.

Dotychczas rząd węgierski nie uznawał oficyalnych organizacyi syońskich — staraniem pana Istoczego i jego towarzyszy będzie więc skierowane w tym kierunku, by uzyskać oficyalne uznanie tej partyi.

Na szczęście żydzi węgierscy są zbyt dojrzali politycznie, zbyt dawno mają tradycye narodowe, by choć przez chwilę powstała możność rozwoju syonizmu i równorzędnego objawu antysemityzmu. Istoczy zapowiada, iż antysemici postawią przy przyszłych wyborach aż dwustu swych kandydatów.

Poważna prasa węgierska przyjęła ze śmiechem pocieszne wywody pana Istoczego i jego towarzyszy.

W każdym razie objawy bardzo ciekawe — charakterystyczne dla syonistów — przyczynek psychologiczny dla udowodnienia dawnej maksymy: „Les extremes se touchent“! Syoniści i antysemici!

L.

Dwie ankiety.

I.

Ktoby wątpił w doniosłość zamierzonej ankiety Wydziału krajowego w sprawie ekonomicznego położenia naszych żydów — niech zajrzy do szpalt różnych organów syońskich i narodowo-żydowskich.

Tam dowie się, że sam formalny fakt zwołania tej ankiety wywołał prawdziwy popłoch w prasie syońskiej i szeregach przez nią reprezentowanych. Najlepszy to dowód wagi i znaczenia przyszłych faktycznych wyników zamierzonej akcyi.

Bo jednym z probierzy wartości naszej działalności jest natychmiastowy odpowiedni odruch u syonistów tak, że zwalczanie przez nich jakiegokolwiek zamierzonej, czy rozpoczętej ze strony polskiej akcyi — dowodzi z pewnością i niezbicie korzyści tej akcyi dla żydów i ogółu społeczeństwa polskiego.

Nie zawiódł ten negatywny probierz i w tym wypadku.

Toteż słusznem jest rozumowanie, że faktyczne wyniki ankiety Wydziału krajowego przerzedzą mocno szeregi narodowców żydowskich — skoro formalny fakt jej zamierzonego zwołania w szeregach tych sprawił popłoch.

Rozumowaniem tem snać kierują się sami syoniści, skoro — jakby w przeczuciu zupełnie zresztą nie skierowanego przeciw nim, lecz naturalnie im wrogiego ataku: materyalnego podniesienia żydów w

naszym kraju — odpierają z góry ten atak, jeszcze — niestety — nie rozpoczęty i to bronią niezbyt pochlebną.

Nie do szlachetnego bowiem współzawodnictwa, czy samoistnej akcyi analogicznej prowadzą syoniści swe szyki, potemu mają zresztą zamało sił, odwagi a przedewszystkiem rycerskości — nie — oni wybrali — jak zawsze i wszędzie broń inną: zaślepianie i tumanienie żydów a przedewszystkiem własnych stronników przekonywaniem, że „przecież ankieta Wydziału krajowego nad podniesieniem ekonomicznem żydów — tak bardzo znów nam (syonistom) nie zaszkodzi — bo w Bogu nadzieja — niczego dla żydów nie zdziała“

Pocieszają się więc nawzajem „jedyni obrońcy żydów“ frazesem: „Nie bójmy się, nędza żydów w Galicyi i nadal się nie zmniejszy — jeszcześmy nie zginęli, ankieta spełznie na niczem.“

I to jedyna narodowców żydowskich nadzieja.

Prostaczkowie instynktem, rozumniejsi wśród nich intellektem pojmują, że na wadze losów naszych żydów oni — syoniści — są na szali przeciwnej powodzeniu i pomyślnemu bytowi tych, którym na nieproszonych opiekunów się narzucili: Im wyżej pójdzie szala rozwoju żydów polskich, tem bardziej spadną szanse syońskie i naodwrót: wzrost swój i znaczenie na tej wadze losów żydowskich zawdzięczają syoniści ciągłej dotychczas zniżce ekonomicznego położenia naszych żydów.

Rozumieją tedy to przeciwieństwo interesów swoich z interesem żydowstwa polskiego — przeciwieństwo tak naturalne i boją się ci nienaturalni opiekunowie o wzrost świadomości i samodzielności swych pupilów, którzy z swym rozwojem prędzej czy później muszą się z pod niepowołanej opieki wyzwolić.

I boją się syoniści tego zrozumienia u żydów.

Zamierzona akcya Wydziału krajowego jest na drodze tego zrozumienia walnym krokiem. Sama troska o ludność żydowską — jako część wielkiej ludności polskiej przykuwa biedny lud żydowski do ogółu, jednoczy ten ogół, podnosi moralnie: Szala syonistów się zniża...

Stąd wmawianie w siebie i w drugich, że może jeszcze nic z tej ankiety nie będzie, że ona niczego nie zdziała, stąd chęć osłabiania jej wyników z góry, stąd wołanie do żydów różnych odcieni politycznych o dalsze zwątpienie jako podstawę bytu nacyonalizmu żydowskiego.

I to jest ta broń nieszlachetna. Broń, do której nas prawie już przyzwyczaili nasi przeciwnicy na terenie w uniwersytetu, odnoszeniem się do stanowiska Koła polskiego wobec rezolucyi Schmidta, taktyką wobec obecnego składu prezydyum miasta Lwowa, wobec polskiego domu akademickiego dla młodzieży żydowskiej.

Broń to stara — rdzewieje widocznie — ale teren walki trochę różny, rozszerzony.

Daleko poza granice kraju. Podobnie — jak do niedawna ukraińcy urabiali zawsze opinię publiczną drogą na Wiedeń, gdzie tak chętnie i hałaśliwie „obnoszą“ swoje rzekome krzywdy — podobnie i syoniści odezwali się tym razem z Wiednia, by poskarżyć się przed obcymi, jak to galicyjski Wydział krajowy chce poprawić dolę żydów, jaka to klęska dla „wzrostu narodowego poczucia“ u żydów, jaki to tryumf assymilacyi — alnie tracić nadziei — ankieta żydom nie pomoże — nędza pozostanie tasama. Trzeba umocnić zachwianą nienawiść i nieufność do „polskich rządów.“

Zatem wołanie do wszystkich, o których się przypuszcza, że tę wiarę syońską i tę nieufność polską podtrzymać potrafią — wołanie o pomoc — tym razem w formie kulturalnej, (żargonowy *„Tagblatt“* pewnie się oburza) bo w postaci **ankiety** nad ankietą Wydziału krajowego i jej znaczeniem.

Zakres tej „nadankiety,“ urządzonej „staraniem“ „Gazety żydowskiej“ (*Jüdische Zeitung*) — wychodzącej we Wiedniu, musi być z natury swej ciasnym: przedmiotowo i podmiotowo. Przedmiotowo bo tematem jej nie może być nic konkretnego — wszak nie było jeszcze ankiety Wydziału krajowego, — na temat więc syońskiej „nadankiety“ składają się trzy tej samej treści pytania: „Czy ma zamierzona ankieta jaką wartość? — różniące się cyfrowem oznaczeniem 1) 2) 3) i szykiem wyrazów.

Podmiotowo ciasny zakres „nadankiety“ uzasadnia dobór osobistości, zaproszonych do udziału w niej, osobistości co do których istnieje zupełnie pewna gwarancya odpowiedzi na ankietę takiej, jakiej potrzebuje *Jüdische Zeitung*.

Wielu tedy wybitnych parlamentarzystów i ekonomistów nie dostąpiło tego zaszczytu, nie zostało zaproszonych do wzięcia udziału w tej oryginalnej, pisemnej ankiecie — przeważnie bowiem są to ludzie nie dość dla *Jüdische Zeitung* pewni.

Zresztą... z zemsty z góry za ewentualne niezaproszenie przez Wydzał krajowy... redaktorów tejże gazety na ankietę naszego Sejmu.

Ci „pominięci“ niech więc przedewszystkiem znajdą kącik w *Jüdische Zeitung*. Na czele idzie do tego kącika przeżyły snać na wielkiej arenie parlamentarnej — poseł dr. Eugeniusz Lewickij.

„Plus catholique, que le pape“. Przed całym klubem żydowskim, przed posłem Mahlerem.

Jego odpowiedź na temat „nadankiety“ ma w *Jüdische Zeitung* liczbę I.

Poseł Eugeniusz Lewickij pojął w lot — dlaczego go zaproszono i poco; toteż nie bawiąc się w systematyczne odpowiedzi na identyczne trzy pytania odpowiada odrazu ad I, II, III, ankiety w takim tonie, że dyskredytowanie ankiety sejmowej przez dalszych niemniej chyba gorących wyznawców klubu żydowskiego, jak posła Mahlera, Adolfa Böhma, Natana Birnbauma i innych — wypada bardzo blado wobec kategorycznych wywodów ukraińskiego posła.

One przedewszystkiem zwracają na się uwagę, one też najjaśniej formułują cel „wiedeńsko-syońskiej“ ankiety.

Nawet za jasno — może mimowoli.

Zasługują -- obok kilku innych odpowiedzi — na omówienie.

Alfred Kohl.

Listy z Warszawy

XI.

Kwestya litwacka nie schodzi ze szpalt naszej prasy. Doniosłości, jaką do niej przywiązują, i aktualności, jaką się cieszy w publicystyce, nie należy jednak przypisać jej samej, lecz tej okoliczności, iż gmatwa ona zawikłaną już i tak u nas ważną kwestyę żydowską wogóle. Albowiem nietaktowne wycieczki prasy żargonowo-litwackiej przeciw zbrataniu polsko-czeskiemu poszły już w zapomnienie: jeżeli zaś ciągle jest jeszcze mowa o litwakach samych, to dzieje się to dlatego, że dzięki rozpowszechnionej wśród nich wiedzy judaistycznej i znajomości hebrajskiego czując się wyższymi nad żydów tubylczych, usiłują tych ostatnich odpolszczyć, przeciągnąć na stronę separastyczno-nacyonalistyczną i — bądź świadomie, bądź nieświadomie — napawać tym duchem rusyfikacyjnym, któremu sami ulegli, a z którym rozstać się nie mogą.

Dla tych to przyczyn za słuszne uznać musimy zarzuty prasy, skierowane przeciw społeczeństwu polsko żydowskiemu, które wpływowi prasy żargonowo-litwackiej nie przeciwdziała żadnym odpowiednim środkiem, a po zawieszeniu organu żydów polskich *Izraelity* straciło wszelki niemal kontakt z nieuświadomionemi warstwami współwyznawców.

Że litwacy nasi w olbrzymiej większości są nietylko pozytywnie nacyonalistami syonistycznymi, ale i antagonistami polskości zwłaszcza żydów krajowych, nie ulega żadnej wątpliwości; ale antagonizm ten objawiają nie jako żydzi, lecz jako żydzi rosyjscy. O tem, pozornie tak parakdoksalnem twierdzeniu pomówię jeszcze obszerniej; obecnie przytaczam jeden znamienny fakt, udawadniający je jak najwidoczniej. Faktem tym jest walka litwaków z komisyą szkolną przy Zarządzie gminy starozakonnych.

Gmina żydowska w Warszawie płaci corocznie znaczne sumy na utrzymanie szkółek, w których jednak nauczycielami są prawie wyłącznie t. zw. litwacy.! Stało się to nie z winy Zarządu gminy starozakonnych, lecz z polecenia b. kuratora okręgu naukowego, Apuchtina (z czasów gen.-gub. Hurki); którego pomocnikiem do spraw szkół żydowskich był przez lat 20 litwak Dworkowicz, Ci nauczyciele-żydzi „z nominacyi“ prowadzą dotychczas zaciętą walkę z komisyą szkolną Zarządu gminy i z prezesem tejże komisyi profesorem Dieksteinem. Niedawno zwrócili się oni nawet ze skargą na komisyę do kancelaryi generał-gubernatora.

Niezależnie od tego, atakują ciągle komisyę i napadają osobiście na prof. Dicksteina w gazetach żydowskich, jako na asymilatora polskiego. W tych dniach znowu wytoczono w prasię żargonowej pretensye tych nauczycieli-litwaków do komisyi, do prof. Dicksteina i do p. L. Prywesa (zachowawczego żyda polskiego). Napaść kończy się charakterystycznemi zdaniami: „Osoby, obeznane z rozmaitemi starciami, odbywającemi się w Zarządzie gminy naszej, widzą w tym fakcie zamach na „nacyonalistów“ (narodowców żydowskich, czyli nauczycieli litwaków). W roku przyszłym mają się odbyć wybory do Zarządu gminy żydowskiej, a rozmaite partye rozpoczynają już przygotowania do tych wyborów zawczasu“.

Ciekawa ta groźba świadczy, że litwacy dążą także do opanowania Zarządu gminy w Warszawie dla dobra nauczycieli litwaków, niegdys „mianowanych“ przez rusyfikatorów Apuchtina i Dworkowicza...

Cicha ta działalność litwaków, przemawiająca głośno za ich być może bezwiednemi dążeniami rusyfikatorskiemi, uzasadnia wprawdzie moje niby paradoksalne twierdzenie, ale go nie wyjaśnia. I w samej rzeczy jest to też nader dziwne, że żydzi rosyjscy, przybyli z cesarstwa, gdzie doznawali upokorzeń i prześladowań, i osiadli w kraju, gdzie ludność tubylcza traktuje ich z iście europejsko-kulturalną uprzejmością i współczuciem dziedziców starej cywilizacyi — słowem, że litwacy zachowują się zdumiewająco odpornie, ba! wprost wrogo wobec Polaków

wogóle i polskości żydów tutejszych w szczególności. Wszak jako żydzi powinni być wdzięcznymi subjektywnie za gościnę, a objektywnie — sympatyzować z narodem polskim, który współwyznawców ich przytulił ongi, w średnich wiekach, za panowania ciemnoty i okrutnego fanatyzmu w sposób tak humanitarny i wielkoduszny, iż zawstydza niejedno państwo w wieku XX-ym, już nie mówiąc o tem, że żydzi rosyjscy zastali tutaj wyższą kulturę umysłową oraz dogodniejsze warunki życiowe i społeczne. Wszak jako żydzi, którym tak często zarzucają pochopność wspinania się ku wyższej cywilizacyi, litwacy powinni lgnąć do Polaków, którzy w dodatku im nic złego nie zrobili, i sprzyjać polskości rdzennych współwyznawców, będącej wyrazem kulturalnej dążności dośrodkowej.

Ale to wszystko, co zachowanie się litwaków czyni dla nas tak zagadkowem, jest właśnie przyczyną tego dziwnego z pozoru zjawiska! Bowiem litwacy postępują tak nie jako żydzi *an sich*, lecz jako żydzi rosyjscy t. j. jako ludzie przejęci na wskróś owym duchem „prawdziwie rosyjskim", który powołał do życia osławiony związek narodu rosyjskiego, związek Archanioła Michała i t. p. kreacye Puryszkiewiczów, Bułacelów Markowów *e tutti quanti*. Jest to duch bizantyński, „der Geist, der stets verneint" kiedy tylko napotyka na zjawy kultury łacińskiej, kultury zachodniej Europy, którą zapamiętały, zaślepiony i tępo uparty bizantynizm z pychą i z pogardą australczyka nazywa — zgniłą. A więc litwacy, łudzący sami siebie rzekomą świadomością narodowo-żydowską, są w rzeczy samej w pierwszej linii — nieświadomymi patryotami rosyjskimi pokroju „istinno ruskich", a wtórnie narzędziami rusyfikacyjnemi, działającemi na korzyść tej ciemnej siły, która — obok Rumunów — najniegodziwiej poniewiera żydami, a na szkodę tej cywilizacyi, która całe wieki przed rewolucyą francuską i nowoczesnym „demokratyzmem" żydom de jure i de facto przyznała prawa ludzkie! Pod mniemanym nacyonalizmem żydowskim litwacy w istocie uprawiają reakcyjny nacyonalizm skrajnej prawicy Dumy państwowej, owej prawicy, która w „inorodcach" t. j. obywatelach niewielkorosyjskich i nieprawosławnych, widzi li poddanych, helotów, niegodnych samodzielności względem własnej kultury, a skazanych na zgięcie karku pod jarzmo kadyńskie z napisem „Siła przed prawem"!....

Czy to nie tragedya iście ludzka, ta niedola żydów rosyjskich? Niedola ofiar systemu bizantyńskiego, które propagują dalej ten system i tragicznym parte „patryotyzmem" same wytwarzać usiłują nowe ofiary? Czy nie uświadomią sobie rychło, jak złowrogą jest ich sympatya dla ciemiężców, jak szalona ich antypatya dla ciemiężonych? Czy nie poznają rychło, że ich ślepy, fantasmagoryjny nacyonalizm żydowski zawiódł na to trzęsawisko niekultury?

Ciążenie ideologów-narodowców rosyjsko-żydowskich ku służbie lennej u panów wsteczności i niższej kultury, znajduje swój odpowiednik i swoje potwierdzenie w sławetnym sojuszu syonistów galicyjskich z Rusinami. I tu, poza oportunizmem mandatołowczym, kryje się w rzeczywistości bunt bizantynizmu przeciw latynizmowi, przeciw wyższej kulturze polskiej, t. j. zachodnio-europejskiej.... Że zaś szowinizm narodowościowo-żydowski jest wogóle czemś nawskroś wstecznem, przeciwkulturalnem i jako taki pcha swych zwolenników do obozu wszelkich innych wsteczników, nad tem oczywiście nie tu miejsce rozwodzić się obszerniej. *Po-Lelum.*

Z tygodnia.

Kolonizacya Mezopotamii

Wedle wiadomości z wiarygodnych źródeł, miał się centralny zarząd Iki zająć sprawą utworzenia kolonii w niektórych urodzajnych okolicach Mezopotamii. Celem przeprowadzenia tego planu bez żadnych przeszkód ze strony rządu tureckiego tudzież przy zastosowaniu się do tamtejszych ustaw, postanowiono założyć z własnych środków w Konstantynopolu towarzystwo, któreby miało na celu podniesienie stanu ekonomicznego w państwie tureckiem. Do rozpoczęcia tego dzieła przystąpiono by tedy zaraz po zatwierdzeniu przez rząd. Generalny inspektor Iki dla tych kolonij, otrzymał już stosowne zlecenie celem przygotowania się do podróży do Mezopotamii. Statuty tego nowego towarzystwa zostały już przez konstantynopolitańskiego zastępcę Iki, Izaaka Fernandez rządowi tureckiemu przedłożone, które też rada ministrów w ubiegłą niedzielę rozpatrywała. Ogólne zdanie ministrów jest dla sprawy dość przychylnem. Niektórzy z nich byli tego zdania, że propozycye Iki możnaby załatwić w połączeniu z memoriałem Zangwilla o osiedleniu Mezopotamii. Wedle tych przypuszczeń miałby rząd turecki dążyć do tego, by sprawę Zangwilla jak też Iki około pracy w Mezopotamii razem połączyć. Ze względu na przedłożony pozatem komunikat Sir Williamsa Willcocka, dotyczący zaprowadzenia tam najpotrzebniejszych prac około budowy dróg wodnych, oczekują w kołach tureckich rychłego załatwienia sprawy osiedlenia Mezopotamii.

Antysemici syonistami.

Jak bardzo syonizm idzie na rękę antysemitom, świadczy akcya ku stworzeniu socyalno-politycznej koalicyi partyjnej na Węgrzech. Organizatorem tej akcyi jest Wiktor Istoczy, osławiony przywódca partyi antysemitów z końcem lat siedmdziesiątych i z początkiem ośmdziesiątych. Po nieudałym procesie tisza-eslarskim znikł z horyzontu publicznego i popadł w zupełne zapomnienie, aż nagle wynurzył się na ostatnim zjeździe katolików w Szegedynie. Znalazłszy tu posłuch, rozrzucił zeszłego tygodnia odezwę po kraju, w której wzywa do pobudzenia do życia na nowo partyi antysemickiej pod nazwą „Koalicya partyi społeczno-politycznych", opartej na zasadach nowoczesnych. Jednym z głównych punktów programu ma być syonizm, którego myśl swego czasu podniósł i konkretnie wyraził w wniosku, wręczonym przezeń węgierskiemu sejmowi z dnia 24. czerwca 1878. Zadaniem koalicyi ma być w pierwszym rzędzie poparcie dążeń syonistów, a przedewszystkiem wyjednanie u rządu zatwierdzenia organizacyi syońskiej. Prasa węgierska na ogół ironicznie traktuje akcyę Istoczyego, nie przypisując jej żadnego zgoła znaczenia, ale syonistom pogratulować chyba należy takich sojuszników, a zwłaszcza pierwszego pioniera ich myśli na Węgrzech.

Położenie żydów w Syberyi.

Poseł do Dumy Bieloussow, wróciwszy właśnie z dłuższej podróży po Syberyi do Petersburga, udzielił pewnemu dziennikarzowi kilka zajmujących wiadomości o położeniu żydów w Syberyi. Wedle jego relacyi, wydalanie żydów do Syberyi przyjmuje coraz większe rozmiary. Położenie żydów tamtejszych staje się również dlatego nieznośniejszem, ponieważ istnieje tam dopiero od 12 lat rabinat z urzędem metrykalnym, wskutek czego stosunki metrykalne nie są w żadnym porządku. Wiele małżeństw żydowskich i obrzezań, które się przed 12 laty odbyły, nie są wcale lub bardzo niedokładnie w księgach umieszczone. Administracya tamtejsza trzyma się ściśle metryki, wobec czego dochodzi często do tego, że całe rodziny bywają rozdzierane.

KORESPONDENCYE.

Żółkiew.

(Żydzi wobec wyborów do Rady miejskiej.)

Wybory za pasem. W październiku b. r. odbyć się mają wybory do Rady miejskiej żółkiewskiej.

W myśl ordynacyi wyborczej dla trzydziestu miast galicyjskich ustępuje połowa Rady w liczbie radnych ośmnastu, a w ich miejsce wchodzi tyluż nowo wybrać się mających ojców miasta. Żydzi w dotychczasowej Radzie miejskiej zajmują połowę ogólnej liczby mandatów, co odpowiada stosunkowi procentowemu obu wyznań, gród tutejszy zamieszkujących.

Żydów, piastujących mandat radziecki ubywa teraz dziewięciu, są to przeważnie żydzi, przyznający się do narodowości polskiej względnie nie głoszący haseł separatystycznych, które największą szkodę przynoszą przedewszystkiem społeczności żydowskiej.

Jak wypadną pod tym względem obecnie dokonać się mające wybory? Oto pytanie, które mimowoli ciśnie się teraz na usta.

Na pytanie to, dotyczące kwestyi żywotnej dla ogółu mieszkańców tutejszego grodu, nie możemy dać zadowalającej odpowiedzi. Brak nam danych w tej chwili, któreby sąd taki usprawiedliwiały.

A brak tem tem smutniejsze otwiera horoskopy, ileże do mety już niedaleko, a od chwili decydującej bardzo krótka nas dzieli przestrzeń czasu.

Sytuacya wyborcza, z przykrością to zaznaczyć należy, jest do tej pory całkiem niewyjaśniona, gęste okrywają je mroki.

Jak zwykle, tak i przy tych wyborach, żydzi będą języczkiem u wagi, będą mogli szalę zwycięstwa na tę lub na ową przechylić stronę.

Miejmy nadzieję, że żydzi żółkiewscy poprą przy wyborach usiłowania tych, dla których miłość Ojczyzny i dobro miasta naszego nie są pustym jeno frazesem lecz głęboko odczutą potrzebą. O ile wnosić można z pojawiających się znaków na ziemi i na niebie, jak głoszą podawane z ust do ust wieści, liczba radnych wyznania mojżeszowego ma być teraz zmniejszoną.

Zamiast ustępujących dziewięciu radnych wybrać ma się obecnie sześciu tylko a najwyżej siedmiu żydów.

Nie stawiamy kwestyi tej ze stanowiska wyznaniowego, nad którem górować musi interes narodowy, nie mniej jednak znając psychikę mas wyborczych i ich tradycyą uświęcone prawa, przestrzedz musimy przed eksperymentem takim, który w praktyce mógłby się okazać zbyt ryzykownym.

I jeszcze rzecz jedna wysuwa się na czoło akcyi przedwyborczej. Jeżeli już redukcya mandatów semickich stanowić ma „konieczność państwową," to w każdym razie w chwili obecnej, w której miasto wejść ma na drogę inwestycyj i stopniowego rozwoju, konieczną jest troska o jakość mandatów, to znaczy, w jakie one dostaną się ręce. Wzgląd kwalitatywny zwłaszcza co do mandatów żydowskich nabiera zasadniczego znaczenia.

Dotychczas wybierano z pośrod ludności żydowskiej bądź to jednostki, o których przypuszczano, że posiadają wpływ pewien na masę wyborczą, który to wątpliwy argument demagogiczny okazał się bardzo zwodniczym, bądź też wychodziły z urny wyborczej pionki analfabetyczne, powolne na każde „skinienie z góry“.

Praktyki powyższe zdemoralizowały dusze wyborcze do cna i dalej chyba stosowaną być nie powinna.

Niechaj do Rady miejskiej wejdą nie tylko podnoszące się w takt muzyki „głosujące ręce“ ale przedewszystkiem ludzie o otwartych głowach i czystych charakterach a niechaj nimi będą i radni Polacy mojżeszowego wyznania!

Wyborca.

KRONIKA.

Glossy przedkongresowe. Artykuły Dra Bertolda Merwina, zamieszczone w ostatnich czterech numerach, wyszły jako osobna broszura p. t. „Przewroty w syoniźmie“ i są po cenie 50 hal. do nabycia w księgarniach i administracyi naszego pisma. Dochód z rozsprzedaży na koło T. S. L. im. B. Goldmana.

Bezpłatna uczelnia dla ubogiej młodzieży szkół średnich narodowości polskiej bez różnicy wyznania, utrzymywana przez Koło Tow. Szkoły ludowej im. B. Goldmana przyjmie, jak w poprzednich latach, na bieżący rok szkolny 24 uczniów szkół średnich, nie mających w swoich domach ani warunków nieodzownie potrzebnych do utrwalenia nauki szkolnej ani nikogo, któryby kierował ich wychowaniem.

Podania o przyjęcie zaopatrzone w ostatnie świadectwo szkolne mają rodzice lub opiekunowie w towarzystwie uczniów wnieść na ręce Zarządu w lokalu uczelni w szkole męskiej im. Staszica przy ul. Skarbkowskiej l. 45 w dniach 2. 4. i 5. października między godz. 5. a 7. popołudniu.

Uczniowie przebywać będą w Uczelni codziennie od godz. 3 popołudniu do godz. 8 wieczorem, gdzie znajdą bezpłatnych instruktorów do nauki, bibliotekę dla młodzieży i odpowiednie dla niej gry, z których będą mogli korzystać po przygotowaniu się do lekcyi.

Podczas przerwy o godz. 5. popołudniu dostaną uczniowie bezpłatny podwieczorek.

Socjal-Demokracya i żydzi. Współpracownik petersburskiego „Frajnda“ miał interwiew z p. D. Sokołowem, kandydatem lewicy skrajnej na posła z Petersburga. Na zakończenie rozmowy rzekł p. Sokołow:

„Jeżeli frakcja S.-D. dotąd nie podniosła w Dumie kwestyi żydowskiej, to tylko dlatego, że frakcja z pewnych przyczyn jest bardzo słaba. Posłowie s.-d. zjechali z różnych miejscowości, musiało więc przejść dużo czasu, zanim się poznali. Czas ich pochłania też specyalnie sprawa robotnicza. Lecz porównywując pracę frakcji w I i II Dumie, widzi się wyraźnie, że frakcja rozwija się bardzo. Można się spodziewać, że podczas obecnej sesji wniesie do Dumy zupełnie wykończony projekt prawa o równouprawnieniu żydów. Jeżeli mnie wybiorą do Dumy, będę się specyalnie zajmował kwestyą żydowską.

Konferencya rabinów ortodoksyjnych z Rosyi, odbyła się niedawno w Hamburgu. Przedmiotem obrad było podniesienie życia religijnego w Rosyi, szczególnie zaś omawiane były te kwestye, któremi zajmowały się już konferencye rabinów w Warszawie i w Wilnie, co do których chciano wysłuchać zdania ortodoksyjnych rabinów niemieckich. W konferencyi tej, której przewodniczył rabin z Brześcia litewskiego, brało też udział kilku rabinów niemieckich. Jest to pierwsza konferencya, w której uczestniczyli zarówno rabini rosyjscy, jak i zachodnio-europejscy.

Regulowanie metryk żydowskich. Niektórzy działacze żydowscy w Warszawie czynią starania o zorganizowanie Towarzystwa, które zajmie się regulowaniem ksiąg meldunkowych, znajdujących się u rabinów. Twierdzą bowiem, że z powodu niedokładności w tych księgach, wynikają nieporządki podczas poboru żydów do wojska.

Ograniczenie imigracyi do południowej Afryki nastąpiło przez żądanie od każdego emigranta posiadania po opłaceniu kosztów podróży gotówką 20 funtów szterlingów (około 500 koron). Te zarządzenia bywają przez departament emigracyjny w Transwalu ściśle wykonywane, przyczem nie pomagają żadne starania ni petycye.

British Museum zostało wzbogacone zbiorem fenickich i judejskich monet, zebranych przez Leopolda H a m b u r g e r a. Sprawozdanie uważa tę kolekcyę jako najcenniejszą w ciągu ostatnich lat dziesięciu, Zawiera ona monety greckie z Fenicyi, Palestyny i krajów sąsiednich, także i wiele monet rzymskich, odnoszących się do Judei. Zbiór posiada 17 monet złotych, 166 srebrnych i 2546 bronzowych. Między innemi, znajduje się tu serya srebrnych szekli i półszekli z pierwszych czterech lat rewolucyi pod Szymonem z Makabi, dalej monety z czasów Wespazyana i Tytusa bite na pamiątkę podbicia Judei, pozatem mnóstwo rzadkich monet z miast fenickich i palestyńskich.

Uczczenie pamięci młodocianego bohatera-żyda. — Niedawno w San-Francisko (Kalifornia) odsłonięty został uroczyście pomnik granitowy na grobie 16-letniego bohatera-żyda Benjamina Krigera, który, ratując dziesiątki ludzi od niechybnej śmierci, sam padł ofiarą katastrofy.

Działo się to 15-go lipca 1907 r. Na statku wojennym „Georgia“ worek o zawartości kilkuset funtów prochu, pękł i zapalił się, kiedy majtkowie nieśli go do armaty. Wskutek strasznej eksplozyi 9-ciu majtków zostało zabitych a 13-tu ciężko ranionych. Drugi takiż worek z prochem, leżący nieopodal miejsca katastrofy, byłby też nieuniknienie eksplodował, ale w tejże chwili porwał go młody Kriger wrzucił do żelaznej puszki armatniej i zatrzasnął wieko. Dzięki przytomności umysłu i niezwykłej odwadze młodego żyda statek wraz z całą załogą uszedł niechybnej zguby, lecz sam Kriger odniósł przytem niebezpieczne rany, z których zmarł po dwutygodniowych męczarniach. Nazwisko młodocianego bohatera niebawem umieszczone zostało na tablicy honorowej statku wojennego „Georgia“ obecnie zaś rząd Stanów Zjednoczonych postawił na jego grobie monument z białego granitu z następującym napisem: „Benjamin Kriger zmarł 31-go lipca, bohater katastrofy na statku „Georgia“ majtek floty amerykańskiej. Jego śmierć ocaliła wiele żyć ludzkich.“ Pod napisem wyryty jest orzeł Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn., flaga państwowa, kotwica i wieniec z liści dębowych przeplatany kłosami.

W uroczystości odsłonięcia pomnika wzięła udział komenda młodych majtków z orkiestrą. Podczas gdy ta grała marsza żałobnego Chopina, majtkowie krokiem paradnym maszerowali wokoło grobu. Stara matka i siostra bohatera przyglądały się uroczystości na trybunie umyślnie dla nich wystawionej.

Po odegraniu przez orkiestrę wojskową marsza narodowego „Amerika“, rabin z San-Francisko M. Kapłan miał krótką mowę nad grobem młodocianego bohatera. Podnosząc ofiarność i heroizm zmarłego, przytoczył słowa głównego admirała, który będąc w San-Francisko oświadczył p. Kapłanowi, iż młody Kriger uchronił statek „Georgia“ od zagłady, iż imię Benjamina Krigera pozostanie wiecznie w historyi floty amerykańskiej.

Zamiast życzeń noworocznych

złożyli na Czytelnię T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie.

Byk Eleazar 2 K. Dr. Alfred Kohl 2 K. Laxer Marek 1 K. Pordes Bernard 1 K. Gerstenfeld Józef 1 K. Gottlieb Abraham 1K. Gruberówna Ira 1 K. Adela i Gusta Bałłaban 1 K. Pordesówna Marya 50 h. Goldstaubów-

na H. 50 h. Kirschbaum Samuel 60 h. Blum Maurycy 50 h, Stand Izydor 50 h. Prof. A. Beck 3 K. E. Wolken 2 K. Dr. B. Merwin 2 K. H. Immeles 1 K. H. Grenzbauer 1 K.

KOMUNIKATY.

W niedzielę 3. października 1909 odbędzie się w czytelni T. S. L. im. B. Goldmana wieczór inauguracyjny, na którego program złożą się: 1). Słowo wstępne, 2). Deklamacya, 3). Koncert zakończy komedya w 1 akcie Świderskiego p. t. Dzieciaki.

Początek o godz. 7 wiecz.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.